

Rok 45

dawnej

Gazeta Grudziądzka

Rok założenia 1894
Wydanie główne

Najpoczytniejsze ludowe pismo polityczne i społeczno-gospodarcze,
poświęcone walce o prawa ludu wiejskiego i należne mu stanowisko w państwie

Adres: Gazeta Ludowa dawniej Gazeta
Grudziądzka, Poznań, Fr. Ratajczaka 9
m. 9. Telefon nr 32-25.

Założyciel Wiktor Kulerski

P.K.O. Poznań nr. 203274
Pocztowe konto rozrach. Poznań 8 nr. 22

„Przed tą pomyłką ostrzegamy” Marsz. Śmigły-Rydz ostrzega po raz ostatni Niemcy

W Krakowie odbyły się uroczystości legionowe, na których marsz. Śmigły-Rydz wygłosił wielką mowę, która była najważniejszym punktem uroczystości.

W pierwszej części swego przemówienia marsz. Śmigły-Rydz określił znaczenie daty 6 sierpnia 1914 r., mówiąc m. in. o następujących zasadach:

„1) Życie i los każdego człowieka związane są ściśle z losem jego Ojczyzny. Żaden człowiek nie potrafi ukształtować sobie swego życia tak, by ono było prawdziwie ludzkie i godne, jeśli życie jego Ojczyzny jest pozbawione tej godności. Życie osobiste człowieka pełne jest upokorzenia i hańby, jeśli hańba płami Ojczyznę, życie osobiste jest pełne krzywdy, gdy Ojczyzna krzywdą krwawi.

2) Gwałtu wymierzonego przeciwko Ojczyźnie nie można odeprzeć ani apelem do poczucia sprawiedliwości, ani zasługą dla ludzkości, ani ofiarnością dla cywilizacji, ani oczywistością gwałtu, ani jego niedorzecznością.

3) Gwałt zadawany siłą — musi być siłą odparty.

4) Własną siłą stanowi żołnierz. Trzeba więc mieć żołnierza, który umie bić się i umierać za Ojczyznę.

Oto w największym skrócie ujęte zasady, które były podstawą decyzji komendanta w dniu 6 sierpnia 1914 roku. Są to prawdy odwieczne.

Główna część mowy marsz. Śmigłego-Rydz brzmiała następująco: „A gdy w czasach dzisiejszych słowa „pokój i wojna na przemian są na ustach świata — to my stwierdzamy:

Cenimy i szanujemy pokój, tak jak inne narody, ale nie ma takiej mocy, która by nas przekonała, że pokój, to jest takie słowo, które dla

jednych oznacza brać, a dla innych dawać.

Nie żyjemy w stosunku do nikogo zaczepnych zamiarów, co jest chyba jasne i nie ulega wątpliwości, tak samo jak nie ulega wątpliwości, że przeciwstawimy się wszystkim środkami bez reszty każdej próbie bezpośredniego lub pośredniego naruszenia interesów, praw i godności naszego państwa.

Uważam za swój miły obowiązek stwierdzić z głębokim odczuciem i żołnierską wzajemnością, że Polska ma wśród narodów szczerych przyjaciół, którzy rozumieją sedno sprawy i którzy określili swój stosunek do nas.

Stanowisko w sprawie Gdańska, w ciągu stuleci związanego z Polską

i stanowiącego płuco jej organizmu gospodarczego. Polska określiła nie-dwuznacznie.

Nie myśmy zaczęli „proces gdański”, nie my wycofujemy się z obowiązków i nasze postępowanie będzie dostosowane do postępowania strony drugiej.

I niech nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa, lub mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość Ojczyzny.

Przed tą pomyłką ostrzegamy.”

Słowa marsz. Śmigłego-Rydz w sprawie naszej gotowości obronnej i Gdańska oraz rzucone przez naczelnego wodza armii polskiej ostrzeżenie — przerywane były niemiłkającymi oklaskami oraz spontanicznymi, apłotującymi okrzykami.

Wielkie transporty sprzętu wojennego dla Prus Wschodnich i dla Gdańska

W berlińskich kołach obserwatorów i dziennikarzy zagranicznych duże wrażenie wywarły wiadomości, napływające z Hamburga.

Odbywa się tam od szeregu już tygodni ładowanie na statki handlowe i transportowe rozmaitego sprzętu wojennego.

W ostatnich dniach przyspieszono znacznie tempo załadunku. W chwili obecnej w porcie stoi 11 statków, które zabierają wszelkiego rodzaju broń i amunicję, przede wszystkim działa i czołgi oraz olbrzymie ilości skrzyń z pociskami różnych kalibrów.

Według wersji półurzędowych cały ten materiał wojenny przeznaczony jest jakoby dla znacznie powiększonych ostatnio garnizonów w Prusach Wschodnich.

Istnieją jednak uzasadnione podstawy do twierdzenia, że część załadowanego obecnie w Hamburgu ma-

teriału wojennego przeznaczona jest dla Gdańska.

Nadbrzeża, na których odbywa się załadunek, są pilnie strzeżone i otoczone kordonem na znacznych odległościach, tak, że trudno sprawdzić, jakie są nazwy statków i pod jakimi płyną banderami.

PRZYGOTOWANIA

Korespondent berliński „Le Journal” pisze, iż ludność Berlina jest wysoce zaniepokojona powoływaniem rezerwistów, jak również rekwizycjami niektórych artykułów żywnościowych i benzyny na potrzeby wojskowe. Rekwizycje te są tłumaczone względami manewrów wojskowych. Korespondent zaznacza, iż przygotowania mobilizacyjne Niemiec rozwijają się na wielką skalę w widocznym sposób wioski i osady pod Berlinem mają być pełne rezerwistów.

Zerwanie rokowań brytyjsko-japońskich

Agencja Domei donosi, że rokowania brytyjsko-japońskie prowadzone w Tokio, zostały przerwane. W komentarzu do tej wiadomości agencja Domei zrzuca odpowiedzialność za przerwanie rokowań na Anglię, dodając, że wystąpienia przeciwności w Japonii i Chinach spowodowane są stanowiskiem W. Brytanii w sprawach Dalekiego Wschodu.

Wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonią przez Stany Zjedn. wpłynęło, twierdzi agencja Domei,

na usztywnienie stanowiska W. Brytanii wobec Japonii.

Wojciech Korfanty w szpitalu

Warszawa, 7. 8. (PAA). Podana przed kilku dniami wiadomość o poprawie zdrowia Wojciecha Korfante go okazała się przedwczesną. W wyniku odbytego konsylium lekarskiego okazało się niezbędnym przewiezienie go do szpitala św. Józefa w Warszawie.

Przykład Lubaczowa

Dnia 16 lipca urządzono w Lubaczowie obchód rocznicy grunwaldzkiej, który miał wykazać niezłomną postawę społeczeństwo zjednoczonego, wobec zakusów wczorajszego „przyjaciela”. Obchód ten ma swoją głęboką wymowę, jeżeli chodzi o fakt, jak sobie ten czy inny, kacyk powiatowy wyobraża „zjednoczenie narodowe”, nawet w obliczu niebezpieczeństwa.

Gdy na posiedzeniu komitetu organizacyjnego podniesiono, iż w Komitecie tym brak przedstawicieli najpoważniejszej w powiecie organizacji, to jest Stronnictwa Ludowego, — przewodniczący obwodu Ozonu, p. Sander, wystraszony, zauważył, iż Ozon może utracić z asługę inicjatywy obchodu.

A już starosta, p. Stefanus, wręcz oświadczył: „Oni by nas zagłuszyli” — gdyby do komitetu i na obchód przybyli ludowcy.

I jaki był efekt tej manifestacji patriotycznej? Ano taki, że mimo nawoływań z ambon, mimo nakazów policji i mimo rozpaczliwej agitacji pisarzy gminnych, do Lubaczowa przybyła nieliczna garstka chłopów, i to z tych zależnych i patrzących na ochłap z pańskiego stołu!

A — jak nas informują — mogły przybyć tysiące!

Przykład Lubaczowa jest bardzo wymowny. Z jednej strony stwierdzenie pana starosty, że ludowcy by całą brać sanacyjną w powiecie zagłuszyli, gdyby przyszli na wspólną manifestację, wystawia ludowcom tamtejszym najlepsze świadectwo. Żadne sprawozdanie nie zaświadczy tak silnie o znaczeniu Stronnictwa Ludowego w danym powiecie, jak właśnie takie odezwanie się starosty powiatowego!

Z drugiej strony widać na przykładzie lubaczowskim, jak to w różnych sferach wyobrażają sobie zjednoczenie narodowe. Zawsze „my”, „my” i „my”, ale do pewnych granic, do nienarażenia na szwank interesów i zasług ozonowych i panastarościńskich! Zawsze „cały naród”, ale do pierwszych szeregow ludowców. Dalej już nie, bo „oni by nas zagłuszyli”! I czy to tylko w Lubaczowie tak się myśli? Gdyby było inaczej, to by ta cała impreza zjednoczeniowa całkiem inaczej się odbywała i całkiem inne już skutki wykazała. Ale są widać ludzie, którzy nie chcą chcieć!

St. K.

Obrady Ludowców

W Warszawie odbyły się obrady Zarządu wojewódzkiego warszawskiego Stron. Ludowego łącznie z prezesami wszystkich powiatów pod przewodnictwem wiceprezesa NKW, Czapskiego, w obecności sekretarza naczelnego K. Bagińskiego.

Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne oraz omówienie aktualnych zagadnień.

W Poznaniu obradował w dniu 6 sierpnia zarząd wojewódzki w obecności wiceprezesa NKW, Stanisława Mikołajczyka.

Pare uwag na czasie

Zniwa zbliżają się ku końcowi, a równocześnie zbliża się ku końcowi okres względnego spokoju, jaki przez przeciąg zniw był obserwowany. Wkraczamy znów, tak przynajmniej wskazują wszelkie dane, w okres burzliwy, który może skończyć się wyładowaniem.

Gazety nadal zajmują się wyłącznie sprawą Gdańska. Jest to konieczne z dwóch przyczyn. Po pierwsze ludzi najbardziej interesują, z drugiej strony o innych sprawach, jakoś nie można głośniej mówić.

Nagonka na Prezesa Witosa już ustała. Po bardzo ostrej i rzeczowej odpowie, jaką niektóre czynniki, którym specjalnie zależało na zdyskredytowaniu osoby Prezesa Stronnictwa Ludowego, dostały we wszystkich pismach ludowych, a więc i w naszym, oszczercy umilkli.

Zaczęto jednak nagonkę na wolność literatury, no i po hrabysku na niektóre osoby, zajmujące się twórczością literacką. Naczelnym szef obmawiania ludzi (mówiąc delikatnie) w Ozone, zagiął znów parol na Z. Nowakowskiego, którego nasi czytelnicy znają choćby z pokonfiskowanego felietonu o Witosie, przedrukowanym w naszym piśmie. Znow się Hrabyskowi nie udało. Napaść była tak niemądra, że nikt go nie poparł. Nawet „Gazeta Polska”!

Wogóle zaczynamy obserwować coraz bardziej podnoszącą się u nas ideę totalną. Coprawda o łamaniu kości jakoś dzisiaj nie wypada mówić, ale można być przekonany, że gdyby były inne czasy, to i ten zwrot znalazł by się w ustach różnych panów ze „Zaczynów” i innych totalizujących pisemek.

Na zachodzie obecnie odniemcza się nasze życie gospodarcze i przywraca polski stan posiadania. Akcja godna pochwały i poparcia. Tylko znów, w naszym mniemaniu, źle prowadzona. Brak w niej czynnika społecznego. Ze zmianą kursu oficjalnego w województwie poznańskim, akcję tę prowadzi wyłącznie władza administracyjna. Na rozkaz chce się całe życie gospodarcze przemienić. Tymczasem prymitywna znajomość życia, a zwłaszcza jego odcinku gospodarczego, wskazuje na to, że przemiany gospodarcze o charakterze „na rozkaz”, czy zbyt nagle, mają zawsze rys rewolucyjności, który nigdy jeszcze nie dobrego w życiu gospodarczym nie przyniósł.

Zostawianie zaś w takiej akcji czynnika społecznego w charakterze ubogiego krewnego, pomijanie go ze względów czy to politycznych, czy też osobistych animozji, chyba w żaden sposób nie przyczyni się do jej popularyzowania. Może nawet wnieść momenty rozgoryczenia. A to byłoby już szkodliwe.

Patrzyliśmy z radością na odwetowe zarządzenia w stosunku do mniejszości niemieckiej. Tak trzeba było robić już dawno. Nawet w tym czasie, kiedy nasi działacze otrzymywali kary więzienia za krytykowanie polityki zagranicznej. Ale zawsze lepiej późno, niż nigdy. Jednak w tej akcji trzeba planu, konsekwencji, przemyślenia.

Tutaj trzeba znaleźć inne sposoby. I na tym właśnie polu powinna administracja nasza znaleźć swój teren działania. Resztę napewno lepiej zrobi społeczeństwo, bo zna dokładniej potrzeby lokalne od jakiegokolwiek urzędnika ze starostwa, czy wójtostwa.

Postawa społeczeństwa u nas na zachodzie jest tak imponująca, że nie wymaga nawet pochwał, jesteśmy zresztą do nich nie przyzwyczajeni. Wolimy uznanie naszych zdobyczy i naszej pracy o ile one w życiu przynoszą korzyści. Nie lubimy też zbytniego eksperymentowania. Zwłaszcza dzisiejszy czas nie jest po temu. Toteż z niepokojem obserwujemy niektóre próby, które dokonywane są na terenie prac w rolnictwie. Choćby np.: próby poddania inspektorów

Izby Rolniczej pod dyktando starostów. Centralizacja robót, od której myśmy odstąpili, napewno nic dobrego nie przyniesie. W okresie intensyfikacji rolnictwa, do której tak entuzjastycznie odnieśli się i sami rolnicy i organizacje dobrowolnie zrzeszające rolnictwo, jest to robota — co najmniej — nieprzemysłana.

Rozkaz jest jedynie zawsze dobry w wojsku. W życiu cywilnym, zwłaszcza w gospodarce rolnej rozkazem się daleko nie zajędzie. Podczas wojny możecie panowie rozkazywać, ale jeżeli chcecie, by rolnik, by wieś do tej wojny jak najlepiej się przygotowała i mogła podczas niej wyżywić naszą armię, to nie róbcie teraz eksperymentów. Nie czas na zaczynanie walk, nie czas na rozkazy. (kfs)

Ważne obrady ludowców w Krakowie

Kraków, (PAA). Dnia 3 bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk pod przewodnictwem wiceprezesa Witka, w obecności prezesa NKW W. Witosa.

Przedmiotem obrad była ogólna sytuacja polityczna zagraniczna i wewnętrzna.

Po dyskusji, w której zabierali głos m. in. b. min. Lasocki, prof. Kot,

mgr Mierzwa, dr Tabisz, dr Jedliński, b. pos. Szczepański, Burda, Garlańcz — powzięto szereg uchwał, dotyczących zadań S. L. w sprawach aktualnej polityki wewnętrznej oraz stosunku do Stronnictwa.

Jako pierwsza uchwała została powzięta nast.: „Zarząd okręgowy S. L. w Krakowie utrzymuje zasadniczo swoje znane stanowisko w sprawie obrony państwa”.

Dookoła Gdańska

Polska domaga się uszanowania praw polskich inspektorów celnych

Komisarz Generalny RP w Gdańsku Marian Chodacki złożył w Senacie gdańskim odpowiedź Polski na notę Senatu z dnia 30 lipca br.

W nocy tej Rząd polski zwraca uwagę Senatowi gdańskiemu na konsekwencje, jakie pociąga za sobą nieprzestrzeganie konwencji polsko-gdańskiej. Nota przypomina konwencję z 9 listopada 1920, regulującą polską kontrolę celną i pozostawiającą jedynie kompetencji Rządu polskiego ustalenie liczby inspektorów polskich i organizację kontroli celnej.

Rząd polski gotów jest przywrócić z powrotem inspektorów polskich w gdańskiej fabryce tłuszczu „Amada”, jednakże będzie to zależało od stanowiska władz gdańskich, które muszą odtąd uszanować całość praw inspektorów polskich.

DLACZEGO?

Od dłuższego czasu widzi się na terenie W. M. Gdańska coraz mniej brunatnych mundurów. Okazuje się, że brunatne mundury zostały zamienione na zielonkawe. Tych samych hitlerowców w znacznej ilości wcielono do gdańskiej Heimwehry, koszarując ich łącznie z żołnierzami przybyłymi z Trzeciej Rzeszy.

OSTATNIE OSTRZEŻENIA

Londyńska radiostacja, omawiając dn. 3 sierpnia br. pogłoski o zamierzonym zniesieniu granicy, nie-

dzy W. M. Gdańskiem a Prusami Wschodnimi, stwierdziła, że rząd polski kroku tego nie będzie tolerował.

Prasa londyńska podkreśla, że ze strony rządu polskiego padają ostatnie ostrzeżenia. Gdy Gdańsk je wykona nastaną normalne stosunki.

OCENA PROWOKACJI HITLEROWSKICH

Francuskie koła polityczne stwierdzają niezbicie, że na odcinku Gdańska nie daje się zauważyć żadnego odprężenia. Czynniki hitlerowskie prowokują stale, dążąc wyraźnie do zaostrzenia sytuacji.

Opinia francuska w olbrzymiej większości podkreśla, że propaganda gdańska usiłuje przedstawić całkowicie słuszne zarządzenia rządu polskiego jako rzekomą prowokację ze strony Polski.

Zachód obecnie właściwie już ocenia te chwytły propagandy hitlerowskiej.

GLUPIA PROPAGANDA

Radiostacja angielska w komunikatach, nadawanych w języku niemieckim, omawiając metody propagandy niemieckiej, stwierdza, że wiadomości podawane ostatnio na rozkaz centrali propagandy niemieckiej — są fantastyczne, urojone, śmieszne i głupie. Przynoszą one Niemcom więcej szkody, niż pożytku.

Co piszą inni...

GROŹBA LIKWIDACJI PRASY POLSKIEJ W NIEMCZECH

„Nowiny Codzienne” (nr 171 z 30. 7.) wychodzące w Opolu opublikowały następujące wyjaśnienie, wskazujące na to, jakimi to „swobodami” cieszy się ludność polska pod reżimem nacjonal-socjalistycznym:

„Jesteśmy zmuszeni z braku papieru gazetowego drukować dzisiejszą gazetę na droższym papierze, który mamy w zapasie. Przyczyny tego są następujące: Dotychczasowy dostawca papieru nie dostarczył nam w lipcu miesięcznego kontyngentu papieru gazetowego i odmówił dalszej dostawy. Drugi dostawca, który przejął obowiązki dostarczania nam papieru, nie mógł dotąd otrzymać z fabryki potrzebnego dla nas kontyngentu, tak że Wydawnictwo nasze jest w tej chwili całkowicie pozbawione papieru gazetowego. Spodziewamy się jednak, że niebawem go znowu otrzymamy. Do tego czasu będziemy musieli używać papieru droższego, jak długo zapas starczy, co oczywiście znacznie zwiększa nasze koszty wykonania gazety. Wysokość opłaty abonamentu pozostaje jednak niezmieniona.

W obliczu tych trudności prosimy Szan. Czytelników o dochowanie wierności gazetce.

Wydawnictwo „Nowin” w Opolu.”

Do powyższego wyjaśnienia zbędne są wszelkie komentarze. Należy się spodziewać, że na odpowiedź na tego rodzaju trudności nie będziemy potrzebowali u nas, w Polsce, długo czekać.

PROPAGANDA ANTYNIEMIECKA POLSKIEGO RADIA

Niemcy wykorzystują wszelkie środki propagandowe przeciwko Polsce, posługując się w pierwszym rzędzie propagandą radiową.

Polskie Radio zaczęło prowadzić propagandę odwetową. Jaką? O tym pisze „Czas”:

„Wogóle z przykrością trzeba stwierdzić, że nasz polski aparat propagandowy nie zawsze stoi na wysokości zadania. Weźmy na przykład propagandę radiową. Polskie Radio nadaje codziennie komunikaty w języku niemieckim. Bardzo słusznie. Nie mamy żadnej racji, by nie czynić użytku z tej broni, którą nasi przeciwnicy względem nas stosują. Ale trzeba władać tą bronią umiejętnie. Audycje w języku niemieckim są rzeczą prostą w pierwszym rzędzie przeznaczoną dla Niemców. Trzeba więc, by były one ujęte w sposób któryby na słuchaczy niemieckich jak najsilniej oddziaływał. Wydawałoby się, że cel ten można osiągnąć najlepiej podając Niemcom obiektywne, spokojne informacje, których są pozbawieni użyć tym skuteczniej, że na ogół rzecz biorąc te prawdziwe informacje przemawiają na naszą korzyść, a na niekorzyść polityki Berlina. Tymczasem w komunikatach niemieckich Polskiego Radia część informacyjna jest niezwykle uboga, natomiast wypełniona one są nie zawsze udatnymi polemikami z prasą niemiecką, które mogą się podobać przeciwnikom Rzeszy, które natomiast, jeśli chodzi o słuchaczy niemieckich, dają z pewnością efekt wręcz przeciwny od zamierzzonego.”

Uwagi „Czasu” są słuszne. Ale czy Polskie Radio weźmie je pod uwagę? Polskie Radio to instytucja na tyle „samodzielna”, której łatwiej jej przychodzi obrona Ozonu, aniżeli Polski, że wątpić należy, aby przyjmowała pouczenia z poza Ozonu.

Czy się na manewrach skończy?

Dwa miliony Niemców pod bronią

Wskutek ostatnich powołań na ćwiczenia wojska niemieckie według oceny zagranicznych rzeczoznawców wojskowych liczą obecnie półtora miliona ludzi pod bronią, a mają się zbliżyć do 2 milionów gdy na jesieni nastąpią nowe powołania. Niezależnie od powołania w pierwszych dniach sierpnia kilkudziesięciu tysięcy 26—33 letnich, ostatnio można zanotować następujące zarządzenia wojskowe:

1) Ruchy wojsk w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i w Południowych Niemczech w przygotowaniu do manewrów, które mają się rozpocząć za 10—14 dni.

2) Przy udziale około tysiąca samolotów w Niemczech Północnych na całym terenie między granicą holenderską a granicą polską odbywały się manewry lotnicze, zakończone we czwartek wieczorem.

3) Prace przy żniwach przyspieszane są gorączkowo nie tylko przy użyciu wielu tysięcy ochotników rekrutujących się spośród studentów wyższych uczelni, Hitlerjugend itp., ale także przy odkomenderowaniu do prac żniwnych wielu urzędników biurowych i robotników fabrycznych.

4) Przyspieszenie umocnień na granicy zachodniej i wschodniej.

Rzeczoznawcy zagraniczni są zdania, że w tym roku przygotowania wojskowe osiągną swój punkt kulminacyjny o dwa tygodnie wcześniej niż w ubiegłym roku. Obecnie Niemcy mają stałego wojska ponad 700.000. Do tego dodać należy 400 tysięcy poborowych roczników 1906, 1907, 1910 — 11 i 1913, których 24 kwietnia powołano na trzymiesięczne przeszkolenie i wbrew pierwotnym planom nie zwolniono. Dalej 400.000 poborowych powołano 17 lipca. Mają oni przejść skrócone wyszkolenie do końca sierpnia. Wreszcie 9 września ma być powołany trzeci kontyngent, liczący również około 400.000 ludzi. Koncentracje na manewry obejmować będą po kilkaset tysięcy ludzi. Terenem manewrów mają być Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie i Niemcy Południowe przy

granicy z Czechami i Morawami. Podczas gdy na Pomorzu 2-gi korpus prowadzić będzie manewry oparte na

założeniu wojny ruchomej, w Prusach Wschodnich odbędą się ćwiczenia w obronie umocnień z udziałem

Stanowisko Anglii jest jasne twierdzi angielski minister spraw zagranicznych

W czwartek odbyła się w Izbie Lordów dyskusja na temat położenia międzynarodowego.

Angielski minister spraw zagranicznych lord Halifax wypowiedział wielką mowę.

Jeśli chodzi o Gdańsk, angielski

sekretarz stanu dla spraw zagranicznych zaznaczył, że stanowisko Anglii zostało należycie sprecyzowane przez premiera i że on, lord Halifax, nie chciałby go osłabiać przez powtarzanie.

Rząd angielski — powiedział lord

formacji stale przydzielonych do linii obronnych i pospolitego ruszenia do 55 lat. Manewry w Niemczech Południowych na terenie obszarów sudeckich mają na celu wypróbowanie sprawności jednostek zmotoryzowanych.

Halifax — zdaje sobie w pełni sprawę z niebezpieczeństwa, które sprawa Gdańska przedstawia dla pokoju, jednakowoż w tej chwili nie rozważa jeszcze wprowadzenia w Gdańsku międzynarodowej siły policyjnej.

Lord Halifax bardzo silnie podkreślił czołową rolę, którą Anglia odgrywa w organizowaniu i kierowaniu koalicją pokoju. Toteż niewątpliwą jest rzeczą, że wszelka inicjatywa z kół koalicji, nieuzgodniona z Londynem, nie byłaby w Anglii dobrze widziana.

Mówiąc o rokowaniach z Rosją, lord Halifax po raz pierwszy wypowiedział oczywistą prawdę, że Anglia przez swe pakt z Polską i Rumunią zagwarantowała de facto Rosji przewagę w porównaniu z siłami niemieckimi i w ten sposób oddała jej olbrzymią usługę.

W zakończeniu lord Halifax oświadczył, że byłoby błędem zbyt pogodne zapatrywanie się na sytuację międzynarodową. Nie tylko Anglia, ale wszystkie kraje patrzą w przyszłość z niepokojem. Być może najbliższe tygodnie czy miesiące istotnie przyniosą nam wielkie przesilenie. Zrobiliśmy wszakże — oświadczył lord Halifax — wszystko, co zrobić mogliśmy, zwiększyliśmy znacznie ryzyko wojny, przedsięwzięliśmy wszelkie środki ostrożności. Nie powinniśmy jednak być ani zbyt optymistycznymi, ani też zbyt pesymistami. Nie powinniśmy poddawać się znanadto pogłoskom. Stanowisko Anglii jest jasne i takim pozostanie.

—o—

Jak się przedstawia sprawa pożyczki angielskiej dla Polski

PAT-iczna ogłasza wywiad z płk. Kocem, który, jak wiadomo, był przewodniczącym delegacji polskiej rokowań w Londynie w sprawie pożyczki.

Wywiad ten, to — jak oświadczył płk Koc — czysto osobiste poglądy i wrażenia, jakie przewodniczący delegacji polskiej wyniósł z rozmów w Londynie.

Współpraca gospodarcza Anglii i Polski — mówił płk Koc — dawno już stała się koniecznością. Zagadnienie to musiało wyłonić się przy tak ważnej sprawie jak pożyczka. To też było jednym z rezultatów rozmów londyńskich.

Pozytywne rezultaty przeprowadzonych rozmów wyrażają się 8 milionami funtów pożyczki towarowej. W rzeczywistości trud rokowań przyniesie niewątpliwie dużo innych korzyści, doprowadził bowiem do uzyskania na warunkach kredytowych materiału wojennego.

Z kolei płk Koc precyzuje jakie kryteria stawiane były przez Polskę w rokowaniach o pożyczkę.

„W grę wchodziło właściwie jedno zasadnicze kryterium, tzn. szybkość

pomoc, mogąca uzupełnić nasz własny i tak wielki wysiłek, ponoszony w zakresie rozbudowy, elementów obrony narodowej. Chcieliśmy natychmiast otrzymać pomoc w formie, która by dała nam możność pełnej dyspozycji tym kredytem. Taką pomoc otrzymaliśmy w postaci pożyczki w surowcach, maszynach i materiale zbrojeniowym. Dalszy temat rozmów, to znaczy pożyczka gotówkowa na razie nie mógł doprowadzić do pozytywnego i definitywnego rezultatu ze względu na szczególne warunki angielskiego rynku pieniężnego.“

Na zakończenie wywiadu płk Koc wyraził przekonanie, że „nasi przyjaciele angielscy po bardziej dokładnym zapoznaniu się z życiem dzisiejszej Polski, z jej potrzebami, niewielkim zadłużeniem w stosunku do możliwości rozwojowych, jak również z rozważą cechującą nasze poczynania — stopniowo coraz bardziej rozszerzać będą swoją współpracę z Polską i to nie tylko w płaszczyźnie międzynarodowej, lecz również prywatno-gospodarczej“.

Odpowiedź z Marsa

W tych dniach, kiedy Mars znajdował się najbliżej ziemi, z jednej ze stacji astronomicznych w Ameryce wysłano przez przeciąg półtorej minuty sygnał radiowy na Mars. Uczeń czekał sześć i pół minuty, lecz sygnał nie wrócił.

Innego zdania jest felietonista „Robotnika“ Ultimus, który ujawnia, dlaczego nie ogłoszono odpowiedzi Marsjan do Ziemi.

Podana przez prasę wiadomość o wysłaniu sygnałów radiowych z Ameryki na Mars jest tylko w połowie zgodna z prawdą. Prawdą jest, że astronomowie i eksperci radiowi wysłali radiogram na tę planetę, natomiast nie jest prawdą, iż nie było odpowiedzi. Odpowiedź nadeszła w przeciągu 6 i pół minuty, lecz była tak nieprzyjemna, iż astronomowie i eksperci postanowili ukryć ją i nie podawać do wiadomości publicznej. Z odpowiedzi mieszkańców Marsa, jakichś wcale nie głupich facetów, wynikałoby, iż nie mają oni zbyt wygórowanego o nas pojęcia. Znamy mieszkańców Ziemi lepiej, niż sami ziemianie się znają i są auctorant wszy-

stkiego co u nas zachodzi aż do ostatniej chwili. Odpowiedź Marsjan uzyskaliśmy dzięki niedyskrecji jednego z ekspertów radiowych. Brzmi ona jak następuje:

„Ziemianie!

Wasz radiogram otrzymaliśmy, chociaż był zupełnie kiepsko zaadresowany. Planeta nasza wcale nie nazywa się Mars, jak to Wam nie wiadomo dlaczego podobało się ją nazywać. Bo dlaczegożby miała nazywać się Mars, skoro od chwili jej powstania nigdy wojen nie prowadziliśmy, a wogóle wzajemne mordowanie się nie jest u nas w zwyczaju. Nasze prawodawstwo przewiduje tego rodzaju przestępstwo i za to grozi najwyższa kara: zesłanie na dożywotni pobyt na Ziemi, która według naszej nomenklatury nazywa się Piekłem. Stwierdzamy jednakże nie bez dumy, iż z prawa tego nigdy użytku nie zrobiliśmy. Kara bowiem jest dostatecznie odstraszająca. Nazywanie naszej niewinnej planety imieniem zawadiackiego bożka wojny wy-

wołuje stałą wesołość w sferach planetarnych, w których my się obracamy.

Doskonale pojmujemy, że Wam zależy na nawiązaniu z nami kontaktu. Chcielibyście uczynić z nas swój Lebensraum, lecz to się Wam nie uda. Za wysokie progi na Wasze krótkie nogi. A poza tym nam wcale się nie śpieszy do zawarcia z Wami znajomości.

Znamy waszą taktykę i wiemy, że gdyby udało Wam przeniknąć do nas, to byście najpierw przysłali misjonarzy, którzy uczyliby nas, że nie wolno oszukiwać, ani zabijać, potem założylibyście u nas koncesje handlowe i kupcy Wasi uczyliby nas, jak się oszukuje, a w końcu, przysłalibyście nam instruktorów wojskowych, którzy by nas uczyli, jak się zabija. Dziękujemy. Za wszystko.

Jesteśmy samowystarczalni. Mamy wszystkiego w bród. Mamy węgiel i żelazo, wełnę i bawełnę, naftę i kauczuk. Mamy południowe owoce, o jakich Wam się nie śniło, i zoroze północne o barwach, jakie nie mieszczą się w waszej tęczy. Mamy szlachetne kamienie, z których bu-

dujemy miasta, i szlachetne metale w takiej ilości, że ulice nasze brukujemy płytami z dukatowego złota, a nasze rury wodociągowe i kanalizacyjne odlewamy ze srebra. Wreszcie mamy niewyczerpane pokłady radu, tak Wam niezbędnego dla celów leczniczych, oraz mamy helium, tak Wam potrzebne dla celów aeronautycznych. Na koniec mamy Was wszystkich w nosie!

Nie przysyłajcie nam swoich radiogramów, nie narzucajcie się nam i nie zakłócajcie nam spokoju w eterze.

Nie usiłujcie dostać się do nas, gdyż nigdy nie staniemy się waszym Lebensraum, ani waszą kolonią lub protektoratem. Jesteśmy o to zupełnie spokojni, bowiem jednej rzeczy nie mamy wcale, tj. tlenu, a w takim ustroju beztlenowym według wszelkiego prawdopodobieństwa wszystko to, co mamy, staje się wam zgoła niepotrzebne.

Dajcie więc nam spokój.“

Przepisał

ULTIMUS.

Wielkie czasy i małe obowiązki

Jak wiadomo, rozbiory Polski przed półtora wiekiem zaczęły się od tego, że ówczesny król pruski, Fryderyk, który udawał wielkiego przyjaciela Polski i zawarł z Polską przymierze, zażądał ustąpienia mu Gdańska. Gdy Polska, choć wówczas słaba i do wojny nieprzygotowana, odmówiła ustąpienia tego miasta, król pruski dopuścił się haniebnego zdrady i w zмовie z Rosją dokonał rozbiórów Polski. Doświadczenie historyczne poucza nas tedy, że kto chce zniszczyć niepodległość, ten sięga po Gdańsk, by odepchnąć Polskę od morza i pozbawić Naród Polski swobody stosunków handlowych ze światem.

Wobec podjęcia przez Niemcy usiłowań sprzed półtora wieku, cały Naród Polski trwa w gotowości pochwycenia za broń w obronie niepodległości Ojczyzny. Ale gotowość nasza wyrażać się powinna nie tylko w nieustraszonemu oczekiwaniu. Nie wiemy, kiedy wojna wybuchnie. Ale to wiedzieć powinniśmy, że przygotowania do wojny współczesnej są żmudne i trudne, że każdy z nas w zakresie drobnej nawet swej pracy, pozornie dalekiej od wojny, służy skutecznie tym przygotowaniom.

Rolnik, który starannie sprząta zbiory, nie marnując ziarna, ma zasługę przygotowania kraju do wojny, bo zboże potrzebne będzie walczącemu żołnierzowi. Rolnik zatem powinien siać i orać z myślą, że pracuje nie tylko dla siebie i dla swej rodziny, — a więc również swego syna czy brata — który w krwawym znoju bronić będzie granic i niepodległości kraju. Ziarno przeznaczone na sprzedaż do spółdzielni rolniczej lub na wolny rynek, powinno być suche i starannie doczyszczane, może ono bowiem być zakupione przez wojsko, a nikt przecież nie zechce karmić żołnierza mąką zatechną i mokrą lub zanieczyszczoną nasionami chwastów.

Dobry rolnik dba stale o swój sprzęt, o konia jako o swego najlepszego pomocnika w pracy. Ze

szczególną pieczołowitością, rolnicy dbać powinni o konie, o ich zdrowie i siły teraz właśnie, gdy konie mogą być w każdej chwili potrzebne dla wojska — pod siodło dla kawalerzystów, czy też armat lub taborów. Żołnierz polski ma dostać konia z rąk brata-rolnika w stanie zdrowym, dobrze odkarmionego, nie zanadto starzanego pracą, zdolnego do natychmiastowego użytku.

Wozy, które również w pewnej chwili mogą być potrzebne wojsku, powinny być utrzymane w najwyższym porządku — koła okute, o mocnych nowych dzwonach, wszystkie części należyte dopasowane i całe, z najtrwalszego wykonane drzewa. Wóz chłopski czy dworski będzie napewno potrzebny do przewożenia zapasów wojskowych. Kto zamiast porządnego woza dostarczy stary, rozsypany się gruchot, ten będzie wyglądał jako pomocnik nieprzyjaciela i wróg własnego kraju.

Wśród młodzieży wiejskiej są dość

rozpowszechnione rowery. Młodzież powinna dbać pilnie, by ten sprzęt utrzymywać stale i w należytych porządku, by gumy były niezniszczone, klucz, pompka i wszystko, co jest potrzebne, były na miejscu, niezagubione ani zepsute. Sprzęt ten musi być w takim stanie, w jakim chciałbyś żeby się znajdował, gdyby tobie samemu wypadło iść z nim na wojnę.

Nie są to sprawy błahe. Wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby tak się złożyło, że większość sprzętu, jaki został oddany wojsku do użytku, była w stanie niezdatnym do pracy i działania — broń, konie, wozy, samochody, rowery! W takich warunkach o wygranej wojnie nawet mowy być nie może — klęska oczywista.

I dlatego to, oddając wojsku wóz, czy samochód, nie można zapomnieć o tym, że może właśnie na tym jednym wozie znajdzie się materiał wojenny, od którego dostarczania na czas zależy los walki, życie lub śmierć naszego syna lub brata. Zbrod-

nią byłoby liczyć na to, że wśród wielkiej ilości dostarczonego wojsku sprzętu, ten twój zniszczony będzie wyjątkiem — bo niechby tak pomyślał ktoś inny jeszcze, co piąty lub dziesiąty — do czego by doszło? A przecież już jeden jedyny wóz-zawalidroga, który w zamęcie bitewnym rozpadnie się na zatłoczonej drodze, potrafi unieruchomić na długi czas całą kolumnę taborów i oddziałów. Na nic wtedy najlepszy duch wojska, jego bitność i gotowość do poświęceń — gdy jeden marny i zdawałoby się martwy przedmiot potrafi wszystko unicestwić, opóźniając lub uniemożliwiając walkę.

Dbając o rolę i jej plody, o sprzęt i sprzęt, który może być potrzebny wojsku, rolnik polski w czasach obecnych dbać powinien również o zachowanie w dobrym zdrowiu siebie samego i synów swoich. Tylko bowiem człowiek zdrowy i silny może być dobrym żołnierzem.

Zwłaszcza zaś młodzież w czasach dzisiejszych powinna pamiętać, że jej zdrowie i życie do Ojczyzny należą, nie mogą być lekkomyślnie trwonione, ale zachowane być powinny na czas największej potrzeby, na czas walki z nieprzyjacielem.

Nikt nie potrafi dziś przeprowadzić granicy pomiędzy obowiązkami żołnierza, walczącego z bronią w ręku, a obowiązkami obywatela cywilnego, oddanego własnej, spokojnej pracy.

Wojna dzisiejsza będzie wojną „całkowitą” — cały Naród musi w niej wziąć udział.

Oto dlaczego, nie czekając aż zagrzmia armaty, już dzisiaj przygotować się powinniśmy do możliwości wybuchu tej wojny. Przygotowanie zaś nasze powinno polegać nie tyle na samym głoszeniu naszej gotowości, ile na sumiennym i rzetelnym wykonywaniu drobnych pozornie obowiązków, których należyte spełnienie musi nam zapewnić zwycięstwo.

Możliwość nowej wojny domowej w Hiszpanii

Do Paryża nadchodzą z Madrytu wiadomości, świadczące o znacznym zaostrzeniu się sytuacji w Hiszpanii.

Zwłaszcza stosunki między monarchistami a falangistami uległy znacznemu zaostrzeniu tak, że wątpić należy, aby mogło dojść do jakiegokolwiek między nimi współpracy.

Jednocześnie wzmożły działalność tajne republikańskie organizacje terrorystyczne, które pozostają w kontakcie z wywiadem obcych państw. Członkowie tej organizacji zamordowali majora Gabaldona, który prowadził śledztwo w sprawie działalności tych organizacji.

Zdaniem francuskich kół politycznych sytuacja wewnętrzna w Hiszpanii doszła do takiego zaognienia,

że należy się liczyć nawet z możliwością nowej wojny domowej.

Zaplombowane stodoły i młóckarnie

Królewiec, (PAA). Z Kłajpedy donoszą, że władze niemieckie, chcąc zmusić ludność rolniczą Kłajpedy do zastosowania się do wydanych zarządzeń w sprawie magazynowania zboża, zaplombowały stodoły i młóckarnie, a nawet wiatraki. W ten sposób rolnicy kłajpedzcy pozbawieni zostali możliwości korzystania z owoców swej pracy. Rygorystyczne to zarządzenie jest jeszcze jednym dowodem napiętej sytuacji w obszarze kłajpedzkim.

JERZY MARIUSZ TAYLOR

Kolonia Na Grobli

113)

— Złota korona.

— Coś w tym rodzaju. Mitra książęca — wykrzyknął z triumfem. — Ta sama, z którą obnosił się Wasyl Ostrogski. Była miękka i oślizgła, bo to przecież tylko taka czapka z gronostajowego futerka. Zdażyłem namacać na niej szereg okrągłych i twardych jakby guzików, no i obręcz metalową. Wtedy wiedziałem już, jaka to trafiła mi się gratka. Pochwyciłem moją mitrę w garść i chodu na powierzchnię.

— Nie zauważyłam, kiedy się pan wynurzył z wody, ale widziałam, jak pan płynął — odezwała się Anka.

— Jak wyścigowiec, co? No, to już była ucieczka. Nie wiem, skąd się wziął ten przeklęty ptak. Chyba siedział w skrzyni ze skarbami. W każdym bądź razie gonił mnie już pod wodą. Płynął razem ze mną i — wie pani — tak jakoś zrobiło mi się wtedy głupio, że nawet nie dziwiłem się, że widzę wszystko. Nie dziwiłem się i wtedy, kiedy już wypłynęłam na powierzchnię. Ale za to potem... Ranny Boskie! Jak pomyśle sobie, co to

za jasność się zrobiła. Już dawno wszystko zgasło, a ja wciąż jeszcze miałem tę jasność w oczach. Nawet wtedy, kiedy doczołgałem się do mojego ubrania i wkładałem je z trudnością. Gdyby nie myśl o pani, która mi nie dawała spokoju, myślałbym tylko o tej hecy ze Złotą Kaczką. To było przecież... to było coś.. Och! — urwał nagle z głośnym jękiem.

— Panu coś dolega — zaniepokoiła się Anka. — Dlaczego pan nie mówi mi, co się panu stało?

Odpowiedź nie nastąpiła od razu. Minęła dłuższa chwila milczenia. Tylko leciutko pluskały rozkołysane wody jeziora i w górze, gdzieś hen wysoko, od czasu do czasu w szybkim, nerwowym przelocie zaszeleściły jedwabiste skrzydła spłoszonego nietoperza.

Wreszcie Alfred odezwał się znówu:

— Próbowaleam wstać. Nie mogę. Doprawdy nie mogę, panno Anko. I, wie pani co? Chciałbym, aby pani jak najprędzej ruszyła z powrotem do domu. Ja zostanę, bo, widzi

pani, przytrafił mi się... no przykry wypadek. Zdaje się, że... że... złamałem nogę.

Powiedział to takim przerywanym głosem i z takim wysiłkiem, jakby już — już miał zaschołać. Opanował się jednak i mówił dalej, siłąc się na humor:

— Niech się pani nie obawia o mnie. Nie wątpię, że stan mój może jedynie wzbudzić współczucie w szanownej władczyni tego podziemia — Złotej Kaczce. Jestem pewien, że nie będzie się chciała mścić na mnie w dalszym ciągu, skoro wie, że przecież już jestem unieszkodliwiony.

Roześmiał się z pewnym przymusem i mówił znówu:

— Nie ma pani pojęcia, jakie mi to się teraz wydaje zabawne, że mogłem tak uciekać bez pamięci. Nie jestem wcale tchórzem. Doprawdy. Przypominam sobie nawet, że w chwili, kiedy upadłem, chociaż od razu poczułem piekielny ból, jednak... Ach, panno Anko! Na pewno będzie się pani ze mnie śmiała. Otóż żałowałem tylko, że nie mam przy sobie mojego mikrofonu, aby podzielić się z całym światem wrażeniami z tej żywej baśni. Co to znaczy zawód, prawda? Ależ, panno Anko! — dodał z wyrzutem biorąc jej dłoń w swoje ręce. — Jakże można?

Anka płakała głośno, pełną pierśią, niby małe dziecko.

— Nie... nie... — szlochała. — Niech pan nic nie mówi. Ja pana... Ja pana miałabym tu zo... zo... zostawić? Nigdy w życiu.

Alfred poruszył się niecierpliwie. Noga dolegała mu bardzo. Wiedział, że jeśli nie zdoła namówić dziewczyny, aby udała się do domu wezwać ratunku, mogą zginąć oboje z wyczerpania i głodu, zanim ci na górze domyślą się, gdzie mają szukać zaginionych.

Och, chciał żyć! Tak! Chciał żyć. Nie będąc egoistą z natury, teraz był nim w każdym calu. Jak każdy chory. A zresztą czyż nie miał ważkiego powodu, aby mieć twardą wolę wydobyć się z tego podziemia? Znalazł przecież legendarne skarby, a przynajmniej upewnił się, że istnieje rzeczywistość. Zdobył niezmiernie bogactwa, które mogły wyprowadzić z dna kłopotów jego matkę i — ach, rozumiał dobrze, że to wydawało mu się jeszcze ważniejsze — zdobył środki dla wprowadzenia w życie planu, wielkiego planu wyrugowania Niemców z tego skrawka ziemi, odwiecznej polskiej ziemi książąt Ostrogskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Partie polityczne we Francji

W życiu politycznym Francji obecnie nie łatwo się zorientować. Największe partie polityczne zmieniają swoje poglądy w sprawach polityki zagranicznej. Wybitni przywódcy partii prawicowych występują w tych sprawach łącznie z przedstawicielami lewicy. Trudno jest zresztą powiedzieć, jakie partie uważać należy w danej chwili za lewicowe, a jakie za prawicowe: po układach monachijskich, a zwłaszcza po okupacji

Pragi, wszystko się pomieszało. Znanymi publicystów prawicowych, Kerrilla, Emila Bure i innych, popiera prasa komunistyczna — i zwalcza część prasy umiarkowanej i prawie cała prasa prawicowa. Jednym słowem chaos kompletny...

W poniższym artykule postaram się w sposób jak najbardziej zwięzły określić stanowisko najważniejszych partii politycznych we Francji w danej chwili.

Rządzająca grupa radykałów społecznych

Przed wszystkim jedna uwaga: nazwy francuskich partii politycznych nie mają przeważnie żadnego związku z ich stanowiskiem. Tyczy się to przede wszystkim „radykalnych socjalistów”, którzy, jak wiadomo, nie są bynajmniej radykalnymi socjalistami. Jest to partia, będąca obecnie u steru władzy. Liderem partii jest już od dłuższego czasu premier Daladier. Innymi wybitnymi przywódcami są: Edward Herriot, przewodniczący Izby Deputowanych, Camille Chautemps, minister do spraw Alzacji i Lotaryngii i inni.

Partia ta otrzymała na wyborach do parlamentu w roku 1936 ogółem 1.486.464 głosów. Posiada w parlamencie 116 członków. Wraz z radykałami głosują jednak zwykle inne małe grupy — ogólna ilość głosów radykałów w Izbie Deputowanych wynosi więc 130—135. (W parlamencie francuskim zasiada 618 posłów).

Premier Daladier podpisał, jak wiadomo, własnoręcznie umowę monachijską. Ale po okupacji Pragi za-

jął on stanowisko bardzo ostre i kategoryczne, oświadczając niejednokrotnie, że o żadnych dalszych ustępstwach nie może być mowy. Partia Daladiera popiera go, ale i w tej partii istnieją pewne różnice zdań: „Lewo” skrzydło partii, na czele którego stoi były minister lotnictwa Pierre Cot, uważa że polityka Daladiera względem państw totalnych jest niedostatecznie ostra. Skrzydło to głosuje przeważnie przeciwko Daladierowi. Istnieje również i opozycja prawicowa, uważająca, że z Hitlerem i z Mussolinim należy się dogadać. Kierownikami tej opozycji są przeważnie członkowie partii radykałów, zasiadający w Senacie.

Radykali są najbardziej „ustabilizowaną” partią francuską. Od wielu lat ilość głosów, jakie otrzymują podczas wyborów, nie ulega prawie żadnym zmianom. Nawet głośna afera Stawiskiego, w której byli zamieszani niektórzy wybitni przywódcy tej partii, nie zdołała jej zachwiać.

Kryzys Partii socjalistycznej

Jest to obecnie liczebnie najsilniejsza partia francuska. Socjaliści mają w parlamencie 156 posłów. Uzykali podczas wyborów w roku 1936 około dwóch milionów głosów. Jednak w ciągu lat ostatnich, — po upadku rządu Bluma, — socjaliści stracili pewną liczbę zwolenników, czego dowodem są „wybory zastępcze”, odbywające się we Francji w razie jednego z posłów, lub w razie wybrania jakiegoś posła na senatora.

Partia socjalistyczna przeżywa obecnie kryzys, którego ostatni kongres partii w Nantes bynajmniej nie rozwiązał. Zakończył się on, jak wiadomo, przyjęciem rezolucji kompromisowej, jednak różnice zdań istnieją w dalszym ciągu.

W obozie socjalistycznym zwalcza się wzajemnie dwie „tendencje”, prawie jednakowo silne. Przywódcą jednego kierunku jest Leon Blum, drugiego — główny sekretarz partii Paul Faure. Wpływy Faure’a jak się zdaje, ostatnio rosną.

Faure, zarówno jak i Blum, ma obecnie przeszło 60 lat — ale we Francji nie jest to bynajmniej „wiek podeszły”. Kilka lat temu Faure’owi niejaki p. Sabatier wytoczył sprawę sądową za... uwiedzenie jego żony. Bronił wówczas Faure’a Leon Blum, który jest adwokatem z zawodu, stary przyjaciel osobisty Faure’a od lat przeszło trzydziestu. Na kongresie w Nantes Blum całował się jeszcze publicznie z Faure’em, ale tylko „symbolicznie”: jest rzeczą ogólnie wiadomą, że z ich przyjaźni nic już nie po-

zostało — zwalczają się zresztą bardzo ostro.

Zarówno zwolennicy Faure’a, jak i zwolennicy Bluma stoją na stanowisku bezwzględnej obrony Francji i krajów, w razie napadu państw totalnych. Blum uważa jednak, że Francja prowadzić powinna w stosunku do Hitlera i Mussoliniego politykę ostrą, taką, jak Daladier. Faure jest zdania, że państwu totalitarnym należy dopomóc w znalezieniu wyjścia z błędnego koła, w którym się znaleźli, aby uniknąć wojny. Faure jest przeto zwolennikiem „nowego

podziału surowców w skali międzynarodowej”, nie wyklucza nawet pewnych ustępstw natury ekonomicznej, jednak pod warunkiem, że Niemcy i Włochy się rozbroją i zgodzą się na zwołanie konferencji pokojowej.

W kwestiach polityki wewnętrznej kierunek polityki Faure’a uważa się za bardziej lewicowy, niż kierunek Bluma. Faure, w jednej ze swych rezolucyj, występuje ostro przeciwko „zarządzeniom reakcyjnym w dziedzinie społecznej i w dziedzinie prawodawstwa robotniczego, wprowadzanym w życie pod płaszczykiem obrony kraju”.

Grupy centrowe i prawicowe

Grupa ta na mapie politycznej mieści się między radykałami i socjalistami. Liczy ona w parlamencie 26 głosów. Jednym z tych posłów jest p. Marcel Deat, autor głośnego artykułu „Czy mamy umierać za Gdańsk?”. Większość grupy ze stanowiskiem p. Deata się nie zgadza.

Najsilniejszą partią prawicową w parlamencie jest „Union Republicaine Democratique” (U. R. D.). na czele którego stoi p. Marin. Partia ta ma 88 przedstawicieli w Izbie Deputowanych. (1.475.000 głosów w roku 1936).

„U. R. D.” popiera obecnie Daladiera i jego politykę zagraniczną. Partia ta nie ma własnego organu oficjalnego. Jednak potężne gazety prawicowe „Journal”, „Matin” i „Jour-Echo de Paris” są jej nieoficjalnymi gazetami.

Drugą grupą prawicową jest „Alliance Democratique”. Przywódcą tej grupy jest były premier Flandin.

Po zawarciu umowy monachijskiej Flandin posłał Hitlerowi depeszę, w której mu winał. Wywołało to we Francji zrozumiałą burzę protestów. Stanowisko Flandina nie uległo od tego czasu żadnym zmianom. Jest on w dalszym ciągu zwolennikiem porozumienia się z Hitlerem. Jednak grupa Flandina, licząca kilka miesięcy temu 41 posłów, ma ich obecnie tylko 30. Reszta, nie zgadzając się z Flandinem, opuściła „Alliance Democratique”.

Poważną partią prawicową jest „Partie Social Francais”. W Izbie Deputowanych partia ta posiada tyl-

Jednym z głównych punktów sprzecznych jest sprawa współpracy z komunistami. Faure wypowiada się kategorycznie przeciwko tej współpracy, Blum ją popiera. Na zjeździe w Nantes Faure uzyskał w tej kwestii znaczną większość głosów.

W Izbie Deputowanych zasiada 72 posłów komunistycznych. „Wybory zastępcze” wykazują jednak, że wpływy komunistyczne ostatnio bardzo maleją.

Komuniści są zwolennikami ostrej polityki w stosunku do wszystkich dyktatorów... za wyjątkiem, oczywiście, Stalina.

ko 8 przedstawicieli. Ale poza parlamentem wpływy jej są dość znaczne. Jest to partia słynnego pułkownika de la Rocque. Organem jej jest obecnie „Le Petit Journal”. Partia de la Rocque’a liczyła jakiś rok temu przeszło 300.000 członków, dziś ma ich nieco mniej. Stoi ona na stanowisku ostrej polityki w stosunku do państw totalnych i popiera obecnie Daladiera.

Rośnie w siły szczerze katolicka grupa demokratów ludowych, której organem jest „Aube”.

Wreszcie słów kilka powiedzieć należy o „Partie Populaire Francais” o tendencjach wybitnie faszystowskich. Partia ta nie ma przedstawicieli w parlamencie. Wodzem jej jest były przywódca komunistyczny, Doriot. Pół roku temu partia Doriota miała przeszło 200.000 członków i... bardzo dużo pieniędzy, o pochodzeniu których krążyły najrozmaitsze i mało dla Doriota pochlebne pogłoski.

Jest rzeczą charakterystyczną i ciekawą, że okupacja Pragi zadała partii Doriota śmiertelny cios. Doriot, popierający dawniej zupełnie otwarcie Hitlera i Mussoliniego, zmienił błyskawicznie swoje stanowisko i zaczął ich zwalczać. Mało mu to jednak pomogło. Partia się rozleciała. Istnieje jeszcze na papierze, ale żadnych wpływów w danej chwili nie posiada. Niedawno Doriot zamknąć musiał (z powodu absolutnego braku czytelników) swoją jedyną gazetę codzienną, „La Liberte”.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w razie wojny wszystkie partie polityczne popierać będą rząd i różnice zdań nie będą wówczas odgrywały roli. Ale tylko w razie wojny. W czasie pokoju stanowisko partii politycznych wpływa bardzo silnie na politykę rządu, który musi się z nim liczyć. Nie należy o tym zapominać.

Zasadniczo przeciwko wojnie (stanowisko defetystyczne) są we Francji tylko słabe liczebnie grupy, nie posiadające przedstawicieli w Izbie Deputowanych: anarchiści, lewi socjaliści („P. S. O. P.” — grupa Marceau Piverta) i trockiści (nie wszyscy). Najsilniejszą z tych grup są anarchiści. Ich tygodnik „Le Liberaire” jest jednym z najstarszych pism francuskich: wychodzi już przeszło czterdzieści lat.

Grupa Marceau Piverta ma obecnie około 5000 członków, anarchiści („Union Anarchiste”) około 60.000, trockiści — maksimum 2 do 3 tysięcy. W. S.

Cena na żyto i pszenicę poprawiła się

Cena na żyto na rynku krajowym poprawiła się, wzrastając o 50 gr.

Za żyto franco Warszawa dnia 2. VIII. płacono 12.75—13.00. Za jednolitą pszenicę płać: 21,50, za zbier-

aną 21,00. Na wyższe wpłynęła skąpa podaż żyta nie eksportowego. Młyny nie pokrywają swego zapotrzebowania, wykazując większą chęć nabycia. Transakcje pszenicą małe.

Czy nastąpi podział Wileńskiej Izby Rolniczej

Po przeprowadzeniu podziału administracyjnego Izby Rolniczej we Lwowie i utworzeniu okręgów dwóch nowych Izb Rolniczych w Tarnopolu i Stanisławowie, w niektórych kołach rolniczych liczą się z możliwością podziału Wileńskiej Izby Rolniczej, która obejmuje województwa wileńskie

i nowogródzkie, na dwie odrębne izby w Wilnie i w Nowogródku.

W sprawie podziału Wileńskiej Izby Rolniczej opinie są podzielone. Niewiadomo jeszcze, czy Ministerstwo Rolnictwa sprawą tą się zainteresuje bliżej i przeprowadzi ten podział.

Wybuch zniszczył katedrę św. Pawła w Londynie

Setki ludzi pogrzebanych w gruzach domu

Mieszkańcy centralnych dzielnic Londynu zostali w piątek o godzinie 16,30 zaalarmowani straszliwą eksplozją.

Okazało się, że w okolicy katedry św. Pawła, za domem Faradaya w wielkiej centrali telefonicznej wybuchła bomba.

Sila eksplozji była tak znaczna, że w dużym promieniu powypadały wszystkie szyby i ramy okienne. Zniszczeniu uległy bezcenne witraże zdobiące katedrę św. Pawła.

Wskutek wybuchu zawałił się kilkupiętrowy dom, który pogrzebał pod gruzami wszystkich tych, którzy się tam znajdowali.

Setki ludzi zostało poranionych odłamkami szkła i dachówkami, oraz spadającymi wskutek wstrząsu gzymzami kamienic.

Zaalarmowano bezzwłocznie centralę policyjną i straż ogniową. Na miejscu wybuchu rozpoczęto bezzwłocznie akcję ratunkową, której wyniki nie są jeszcze znane.

Liczne karetki sanitarne odwiozły do szpitala pokaleczonych przechodniów.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców potwornego zamachu, którego ofiarą padli niewinni ludzie. Jak się zdaje, zamach jest dziełem irlandzkiej Armii Republikańskiej.

Z gruzów zawalonego budynku poczęły się natychmiast wydobywać płomienie, dochodzące do wysokości kilku metrów. Centrala gazowa komunikuje, że katastrofa spowodowana została wybuchem gazu, którego

główny przewód został przerwany.

Dotychczas odstawiono już do szpitala przeszło 50 rannych. Liczba lżej rannych dochodzi do kilku setek. Straż pożarna pracuje w dalszym ciągu nad ugaszeniem ognia.

Tajemnicza kradzież skarbu ukrytego... w piecu

W Stecowej pow. Śniatyn zgłosił się na policję niejaki Weryha Hász, donosząc, że w czasie nieobecności domowników w jego mieszkaniu nieznanemu sprawcy dostał się do jego domu i rozkopał podwórce oraz rozwalił

piec w jednym z pokoi. W piecu tym Weryha miał skrytkę murowaną, w której mieściła się maska przeciwgazowa, wypełniona pieniędzmi. Weryha poniósł stratę przeszło 3000 zł.

Zuchwały napad nocny na dom kupca

Z Magierowa donoszą o niezwykle zuchwałym napadzie rabunkowym, dokonanym o godzinie 11 w nocy w centrum miasteczka.

Dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów wtargnęło przez okno do mieszkania kupca Hersza Schnattera

w chwili, gdy rodzina pogrążona była w głębokim śnie. Kiedy Schattnerowa zbudziła się, jeden z bandytów grożąc użyciem broni, zmusił ją do wydania wszystkich pieniędzy w sumie 1800 zł, poczym bandyci przez okno zbiegli.

Na wszczęty alarm policja wdrożyła pościg za napastnikami.

Zamiast dzika zastrzelił człowieka

Tragiczny wypadek wydarzył się w majątku Zajezerze, powiatu drohickiego.

Właściciel majątku Bernard Jurgenson stwierdziwszy, że na poletku jego znajdującym się pod lasem dziki niszczy owies, postanowił urządzić nocną zasadzkę. Ponieważ w pobliżu tego poletka prowadziła droga do lasu, Jurgenson zabrał ze sobą Piotra Kowierca, mieszkańca wsi Tyszkowice, który miał pilnować, aby przypadkowo ktoś z przechodzących drogą nie zbliżył się w kierunku zasadzki.

O godzinie 2 - giej w nocy będący na zasadzce Jurgenson zauważył, że z odległości około 30 m coś się zbliża do niego. Będąc pewny, że to jest dzik, wycelował i strzelił z dubeltówki. Po strzale Jurgenson podbiegł do swojej „złoty” i z przerażeniem zobaczył, że zamiast dzika zabił Piotra Kowierca, który razem z nim przyszedł na polowanie. Kowierec został trafiony kulą w pierś. Początkowo dawał on słabe oznaki życia, lecz po upływie kilkunastu minut zmarł.

Co było powodem tego, że Kowierec nie uprzedzając Jurgensona i wiedząc, że grozi mu niebezpieczeństwo w ciemnościach zbliżył się do niego, na razie nie zostało ustalone. O tragicznym wypadku Jurgenson doniósł policji, która prowadzi dochodzenie.

Na wiejskim weselu goście potruili się politurą

Jan Dzierkaczow we wsi Dobryziewo w pow. brasławskim wydawał swą córkę za mąż. Przygotowując ucztę weselną, chciał zaoszczędzić na wódce i w tym celu nabył większą ilość politury, którą pozbawił goryczy, rozcieńczył wodą i podał gościom. Politura prawdopodobnie by-

ła przyrządzona na spirytusie drzewnym i wszyscy biesiadnicy, którzy ją pili, ulegli silnemu zatruciu. Otrutych od śmierci uratował lekarz z pobliskiego oddziału KOP, który na wieść o wypadku pośpieszył z pomocą.

Bandyta postrzelił listonosza pieniądze

Na drodze między Lwowem a Lesienicami dokonano napadu na listonosza Pięcioraka, któremu przestrzelono prawie ramię. Na widok zbliżających się kilku osób, sprawcy zbiegli, nie zabierając pieniędzy, przeznac-

zonych na wypłatę dla mieszkańców Krzywczyc i Lesienic. Pogotowie odwiozło listonosza do szpitala. Zarządzono pościg za sprawcami napadu.

Rozciął sobie brzuch padając na ziemię

Na ul. Cegielnianej w Łodzi zdarzył się niezwykle wypadek, ofiarą którego padł 10-letni Henryk Markiewicz, zamieszkały przy ul. Wrzesnińskiej 48.

Markiewicz idąc z apteki, niósł w kieszeni butelkę z lekarstwem, w pe-

wnej chwili potknął się i, upadając, rozbił butelkę. Odłamki szkła prze-rznąły chłopcu opone brzuszna, powodując gwałtowny krwotok.

Rannego przewieziono do szpitala w ciężkim stanie.

Nawałnice nad Poznaniem

Poznań. W piątek dnia 4 bm. nad Poznaniem i okolicą przeszły dwie gwałtowne burze, połączone z piorunami, olbrzymią ulewą i silną wichurą, czyniąc wszędzie duże spustoszenia.

Ulewa była tak gwałtowna, że woda w kanałach w Poznaniu, nie mogąc się w nich pomieścić, odkrywała pokrywy, a woda wypływała z nich gwałtownym strumieniem. Wicher wyróciła liczne drzewa. Zalanych było dużo piwnic i mieszkań niżej położonych. Straż pożarna była wzywana w przeszło 200 wypadkach.

Niektóre ulice Poznania przemieniły się w prawdziwe rzeki, tamując zupełnie ruch.

Tragedia w kamieniołomach

W Kamieniołomach we wsi Złotniki pow. wieluńskiego zdarzył się wypadek. Z powodu przyrządzania nieodpowiednio ładunku strzelniczego nastąpił przedwcześnie wybuch, wskutek czego ranni zostali dwaj robotnicy zatrudnieni tam przy rozbijaniu skały, mianowicie 34-letni Józef Sojka, który odniósł pęknięcie czaszki i złamanie żeber, oraz 41-letni J. Antkowiak, który doznał złamania ręki i żeber. Oba rannych przewieziono do szpitala.

Napad, którego nie było Listonosz przywłaszczył sobie 1200 zł

Władze policyjne w Łodzi zatrzymały 23-letniego Władysława Króckiego zam. w Aleksandrowie, listonosza Urzędu Pocztowego w Aleksandrowie. Krócki zgłosił się do Zarządu Gminnego w Rębieniu pod A-

leksandrowem i zameldował, że w dniu 2 sierpnia br. o godz. 13-ej na drodze pod Rąbieniem napadł go 3-ch osobników, którzy obezwładnili go i zrabowali urzędową torbę z korespondencją i 1200 zł w gotówce, jakie miał na wypłaty przekazów.

W toku dochodzenia zarządzonego przez Powiatowy Wydział Śledczy, Krócki w końcu przyznał, że napad sfingował, pieniądze przywłaszczył sobie, a w końcu wskazał miejsce ułkrucia. Króckiego osadzono w areszcie.

5-cio letni chłopiec wywołał pożar wsi

W Lubelszczyźnie w dalszym ciągu szaleją pożary. W ostatnich dniach znów groźny pożar strawił prawie połowę wsi Deputycze Królewskie (pow. chełmski). Pożar, który wybuchł w gospodarstwie niejakiego Michała Panasiuka, z nieprawdopodobną szybkością rozszerzył się na sąsiednie budynki.

Ogień strawił 13 całych gospodarstw wraz ze świeżo zebranymi z pól płonami, narzędziami rolniczymi i częściowo inwentarzem żywym.

Kilka osób w czasie pożaru odniosło lekkie poparzenia.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że katastrofalny ten pożar spowodował 5-letni syn Panasiuka, który bawił się zapalniczką.

Straty wynoszą ok. 40.000 zł.

Nie umarła Teresa Neumann

Wobec pogłosek o rzekomej śmierci słynnej stygmatyczki Teresy Neumann, ordynariat biskupi w Ratysbonie oświadcza, że wiadomości te są nieprawdziwe i Teresa Neumann żyje, mieszkając nadal w Konnersreuth, należącym do diecezji ratysbońskiej.

Władość bieżąca

Wtorek, 8 sierpnia 1939

Wtorek: Cyriaka

Wschód słońca: 4.07; zachód 19.19

Środa: Jana M. Vianney

Wschód słońca: 4.09; zachód 19.13

Czwartek: Wawrzyńca

Wschód słońca: 4.10; zachód 19.13

PRZESTROGA

Ci, którzy wszelkimi sposobami starają się przeciągnąć strunę, niech pamiętają, że kij ma dwa końce. Że może się to wszystko skończyć wielkim rozczarowaniem i bolesną nauką dla megalomanów, którym zdaje się, że słońce świeci tylko dla nich. Co do nas — jesteśmy gotowi i pewni, że oręż polskiego żołnierza, pomoc i opieka Zbawiciela, któremu stawiliśmy Pomnik Wdzięczności, doprowadzi nas do zwycięstwa!

Ofiary na pokrycie reszty kosztów budowy Pomnika przyjmuje Komitet Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu, ul. św. Marcin 69, m. 17, najlepiej blankietem PKO na konto czekowe nr 207.470.

ZMARŁ NA SKUTEK ZAKAŻENIA

Strzelno. 25-letni Marian Sochowicz, robotnik ze Strzelna zmarł na skutek zakażenia od schorzonego zęba.

POSTRZELENI PRZEZ ZŁODZIEI POLNYCH

Szamotuły. W niedzielę około godz. 22 na polu majątności Kunowo, nieznanymi sprawcy, którzy usiłowali kraść żyto, postrzelili z fuzji urzędnika gosp. Henryka Kaczmarka i robotnika Józefa Wolnego. Wyszli oni na pole dla zapobieżenia kradzieży.

SAMOBÓJSTWO ROLNIKA

Trzemeszno. W Trzuskotoni targnął się na swe życie znany rolnik 32-letni Andrzej Rózewski, właściciel gospodarstwa. Rózewski korzystając z chwilowej nieobecności domowników poderżnął sobie żyły u nóg. Przewieziony do szpitala w Gnieźnie Rózewski zmarł. Istnieje przypuszczenie, że Rózewski targnął się na życie z powodu nieuleczalnej choroby. Chorował on na otwartą gruźlicę płuc i nie był zdolny do żadnej pracy.

ŻMIJA POKAŁA NIEBEZPIECZNIE DZIEWCZYNKĘ

Toruń. W lesie państwowym w Zmierzynie pod Lidzbarkiem żmija pokała spacerującego w towarzystwie ojca 8-letnią Jadwigę Meyka. Na szczęście ojciec spostrzegłszy, iż dziecku grozi niebezpieczeństwo, sam zastosował środki doraźne, a następnie zaniósł córkę do lekarza.

AMATORZY KUR...

Toruń. Przed sądem grodzkim w Toruniu odpowiadali: Antoni Pastuszek i Paweł Jasiński. Skradli oni na szkodę Rybarskiej, we wsi Rozgatów, cały jego żywy inwentarz... 15 kur. Pech chciał, że obaj przeszli przez lotnisko. Droga tamtędy była zakazana. Wartownik zaarrestował ich obu. Sprawę przekazano policji i sądowi. Pastuszek skazany został na 6 miesięcy a Jasiński na 9 miesięcy więzienia.

13-LETNI BOHATER

Bydgoszcz. W czasie burzy, jaka przeszła w nocy nad Orchowem, piorun wpadł do domu wdowy Łeszańskiej w Ostolowie, zabijając śpiącą w łóżku krewną Łeszańskiej, 70-letnią Katarzynę Kańciszewską oraz wzniciając pożar domu. 13-letni syn Łeszańskiej, Bronisław, zabrał się do akcji ratunkowej, ponieważ matki nie było w domu, wynosząc zwłoki porażonej piorunem oraz gasząc płomienie.

NA ROGACH KROWY

Bydgoszcz. W Osielsku, w powiecie bydgoskim wydarzył się niecodzienny wypadek. 69-letnia Berta Schmechel przechodziła przez podwórze gospodarstwa. Nagle wypadła rozwścieczona krowa z obory, która rogami rozpruła brzuch staruszce. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala w Bydgoszczy.

ZAKAZYWAŁ ROZMAWIAĆ POLSKIM ROBOTNIKOM PO POLSKU

Chojnice. Sąd Okręgowy w Chojnicach wymierzył 200 zł grzywny rolnikowi, przynajmniej do narodowości niemieckiej Alojzemu Dubińskiemu z Lutowa, pow. sepolińskiego, który zatrudnionym przez siebie robotnikom zakazał w czasie pracy rozmawiać w języku polskim.

Z WIDŁAMI NA INKASENTA

Chojnice. W tych dniach zjechał do niejaki Drowki zamieszkałego w Kamieniu Pomorskim inkasent pewnego przedsiębiorstwa z Chojnic Jan R. po należność za towar. Panieważ Drowek odmówił zapłaty nastąpiła wymiana zdań pomiędzy R. a Drowkiem. W pewnej chwili zdenerwowany do najwyższego stopnia Drowek chwycił za znajdujące się w pobliżu widły chcąc nimi ugodzić R. Jednakże do tego nie doszło gdyż R. zaszachował swego przeciwnika pistoletem, przez co odeszło się bez następstw. O wypadku tym policja w Kamieniu spisała protokół.

ZNALEZIONY BALONIK FRANCUSKI

Poznań. Jeden z mieszkańców Trojanowa, pow. obornickiego, znalazł balonik francuski z przyklepioną kartką. Balonik wysłany został z miejscowości w północnej Francji.

ZAŻYŁ TRUCIZNY

Swarzędz. W stogu majątności Swarzędz dwór znaleziono onegdaj człowieka, wijącego się w bólach. Przywołany lekarz dr Kosmala, stwierdziwszy, że nieznajomy wypił większą ilość kwasu solnego, przystąpił do wypompowania truczyny. Denat przewieziony następnie do szpitala miejskiego w Poznaniu, zmarł. Samobójcą okazał się Władysław Kaszarek z Murowanej Gośliny.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK

Trzemeszno. W czasie zwózki żyta u rolnika Łagockiego w Trzuskotaniu uległ wypadkowi sam gospodarz. Spadając z wozu potrafił on kosę, która utknęła w ziemi ostrzem do góry. Łagocki upadł na ostrze kosy i doznał przecięcia uda. Stan jego jest poważny z powodu silnego upływu krwi.

NIEMKA SKAZANA ZA ZNIEWAŻENIE SĄDU

Wolsztyn. Kunnert Berta wyraziła się obrażając o sądach w Polsce, za co została aresztowana, a sąd skazał ją na karę 3 miesięcy bezwzględnego więzienia.

NAGŁY ZGON PRZED PODPISANIEM TESTAMENTU

Kołomyja. Niezwykły wypadek wydarzył się w Kołomyi. Oto w czasie sporządzania testamentu u notariusza zmarł nagle na chwilę przed złożeniem podpisu na testamentie 82-letni rolnik Jan Kurc. Przyczyną zgonu sędziwego chłopca był atak serca.

FURA PRYZGNIOTŁA DWIE OSOBY

Kraków. W tych dniach wezwano straż pożarną na ul. Limanowskiego, gdzie wróciła się na jezdni fura, naładowana słomą Władysława Kucika z Koberzyna. Znajdujące się na wozie dwie osoby doznały dotkliwych obrażeń, tak, że musiało interweniować pogotowie ratunkowe. Po usunięciu przez straż wozu, ruch na ulicy został wznowiony.

BANDA CYGANÓW - KONIOKRADÓW

Lida. Skradziona klacz Józefa Sankowskiego z kol. Dobra, gm. Ejszyskiej, naprowadziła posterunek P.P. w Ejszyskach na wykrycie koczujących obozem cyganów, którzy byli postrachem okolicznych wsi. Sprawców kradzieży koni Karola Kasperowicza i Stanisława Kolasę, cyganów bez stałego miejsca zamieszkania, doprowadzono do sądu grodzkiego, którego decyzją zostali oni osadzeni w areszcie, a następnie odsłani do więzienia w Lidzie.

ZABIŁ CHŁOPCA LASKA

Łomża. Aleksander Szulc lat 47, rolnik, ze wsi Dobrzyjałowo pow. łomżyńskiego, obchodząc swoje pole, zauważył pastucha Zygmunta Laskowskiego (lat 10), który wypasał na łąkach bydło. Szulc uderzył Laskowskiego laską w głowę. Uderzenie było tak silne, że chłopakowi pękła czaszka i w kilka chwil zmarł. Szulca aresztowała policja.

SPADAJĄC Z DRABINY NADZIAŁ SIĘ NA GRABIE

Łódź. We wsi Kawęczyn pow. wieluńskiego ogrodnik Stanisław Gajek w czasie zrywania owoców runął wraz z drabiną i nadział się na leżące na ziemi grabie, odnosząc uraz kręgosłupa i przebicie nerek. OJCÓBÓJCA WYWIÓŻŁ ZWŁOKI OJCA

I PORZUCIŁ NA SZOSIE

Lublin. Na drodze pod wsią Żurawniki pod Lublinem znaleziono zwłoki 64-letniego Ignacego Ciołka, ze wsi Krzesiwów w pow. lubelskim. Dochodzenia ustaliły, że Ciołek został zamordowany przez swego 19-letniego syna wystrzałem z rewolweru. Zabójstwo dokonane zostało w porozumieniu z drugim synem Ciołka oraz siostrą, którzy zwłoki włożyli na wóz i wywieźli na drogę chcąc w ten sposób skierować śledztwo na fałszywe tory. Zabójcę osadzono w więzieniu na zamku w Lublinie.

LAWINA KAMIENI W TATRACH

Kraków. Prof. uniwersytetu Jagiellońskiego i generalny sekretarz Polskiej Akademii Umiejętności, dr Tadeusz Kowalski, oraz jego małżonka i syn ulegli wypadkowi w Tatrach. Gdy przechodzili doliną Czeską, osunęła się na nich lawina kamieni, która strąciła turystów na kilka metrów na dół, przy czym wszyscy troje odnieśli liczne obrażenia. Rannym udzielono pomocy Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe.

NAPAD BANDYTÓW NA BANK ŻYDOWSKI

Sosnowiec. Do żydowskiego banku w Zarkach pod Zawierciem wtargnęło pięciu zamaskowanych bandytów, którzy zżawszy dozorcę i steroryzowali mieszkańców domu rewolwerami, rozpruli rakiem kasę, z której zabrali 111 zł gotówką i 35.000 zł weksłami. Bandyci po dokonaniu rabunku zbiegli. Policja zarządziła obławę.

POSTRZELENIE PRZEMYTNIKA

Katowice. W czasie nielegalnego przekraczania granicy w Rudzie Śląskiej straż graniczna postrzeliła zawodowego przemytnika Hermana Nagłego, który nie zatrzymał się na wezwanie strażnika. Rannego przewieziono do szpitala.

ZASZTYLETOWAŁ BRATA — BRONIĄC MATKI

Kołomyja. 29 ub. mies. zjawił się na posterunku w Zabłotowie niejaki Iwan Kluczek i oświadczył, że w bójce zabił sztyletem swego brata Michała w ob. nie matki, którą Michał rzekomo skrzywdził. Przeprowadzone na miejscu w Borszczowie, pow. Sniatyn, dochodzenia wykazały, że Michał Kluczek jednak żyje, a jedynie jest ciężko ranny w piersi. Odstawiono go do szpitala pow. w Kołomyi. Niedoszłego bratobójcę aresztowano.

WYBUCH PRYMUSU ZABIŁ CHŁOPCA

Lwów. Podczas gotowania śniadania na prymusie w Począjowicach obok Drohobycza nastąpił wybuch, wskutek dolewania benzyny. Sprawcy wybuchu i dwoje dzieci zostały ciężko poparzone, 3-letni chłopiec zmarł już po przewiezieniu do szpitala.

W CZASIE KLÓTNI STRZELIŁ DO SĄSIADA

Turek. Antoni Dąbrowski lat 43 mieszkający wsi Ferdynandów pow. Turek w czasie sprzeczki z sąsiadem Stanisławem Wawrzyniakiem lat 39 strzelił do niego z nielegalnie posiadanego rewolweru i ranił go w okolicę brzucha. Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Sieradzu. Sprawcę zatrzymano, lecz broni przy nim nie znaleziono. Twierdzi, że nie wie, co się z rewolwerem stało.

WŚCIEKŁY KOT POKAŁA KOBIETĘ

Wilno. 51-letnia Maria Cieplińska znalazła na ulicy bezdomnego kota, którego chciała nakarmić. Tymczasem zwierzę skoczyło na nią, podrapało i pokała. Przybiegli z pomocą przechodnie zabili oszalełego kota. Ponieważ u zabitego stwierdzono wściekliznę, Cieplińska została skierowana na pasturową kurację.

ROZPRUŁ BRZUCH SWEMU PRZECIWNIKOWI

Pińsk. We wsi Bokonice, pow. pińskiego podczas odbywającej się zabawy tańecznej pomiędzy Teodorem Honczarem a Fodiuszem Czymborem, mieszkańcami tejże wsi wywiązała się bójka, w czasie której Honczar uderzył swego przeciwnika nożem w brzuch tak, że Czymborowi wypłynęły jelita.

ŚMIERĆ KOBIECY POD POCIĄGIEM

Łódź. Na torze przy wsi Kołodnica pow. radomszczańskiego uległa wypadkowi mieszkanka tejże wsi 54-letnia Zofia Grabarz. Grabarzowa przepędzała przez tor bydło i nie zauważyła zbliżającego się pociągu jadącego w kierunku Piotrkowa. Zamierzając przeskoczyć przez szyny potknęła się i upadła, dostając się pod koła, tak że poniosła śmierć na miejscu.

BÓJKA W AUTOBUSIE

Wilno. Na ulicy Kalwaryjskiej, w autobusie linii nr 2 wynikła bójka między pasażerami. W zajściu wzięło udział kilku chrześcijan i żydów. Powodem było nieodpowiednie zachowanie się żydów. Autobus musiano zatrzymać i bójka przeniosła się na ulicę, gdzie nastąpiła interwencja policji i spisanie protokołu.

POSTRZELONĄ PRZYWIEZIONO DO WILNA

Wilno. W szpitalu żydowskim ulokowano B. Steporewiczową ze wsi Dworzyszcz gm. mickuńskiej. Postrzelił ją jak twierdzi Steporewiczowa, okoliczni gajowcy, który w nocy wtargnął do mieszkania i chciał zatrzymać jej syna. Najprawdopodobniej zajście wynikła w czasie konfiskaty kradzionego drzewa.

LIKWIDACJA SZAJKI BANDYTÓW

Łódź. Policja łódzka zlikwidowała ostatecznie szajkę bandytów, której przewodził zastrzelony przed 5 tygodniami w lasach łagiewnickich Zawada. Rozbrojono i aresztowano 4 opryszków: Mariana Kowalewskiego, Józefa Wojtysiaka, Bronisława Walsza i Jana Wojtczaka.

ŚMIERĆ PRZY PRACY

Łódź. We wsi Strzemieszce Dolne pow. sieradzkiego w czasie budowy domu mieszkalnego spadł ze stropu i został przygnieciony belką 37-letni cieśla Władysław Głowacki. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie zmarł.

ULŻYJ BÓLOM W STOPACH I NOGACH

Dzięki tej kojącej kąpieli nożnej

Ażby usunąć zmęczenie nóg i ukołować ból, należy przyjąć gorącą kąpiel nożną z Saltrat Rodell. a następnie przykładając miękki ręcznik zanurzony w tej mlecznej kojącej wodzie, do zbolawych miejsc na nogach. Sole Saltrat Rodell wydzielają „biogen” (Powstający Tlen). Te kojące baloniki przenikają do porów, przynoszą odprężenie mięśniom, usmierzają nerwy i zbolale tkanki, oddzielają i usuwają warstwy stwardniałego naskórka; odciski zmiekkzone w ten naturalny sposób dają się z łatwością usunąć bez bólu w całości wraz z korzeniami. Saltrat Rodell jest do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumeriach.

UWAGA — W sprzedaży znajduje się 100 000 propagandowych paczek po 76 gr.



zdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki. 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Dziennik wieczorny. 21,00 „Ilustracje muzyczne do utworów scenicznych”. 22,15 Polska między Wschodem a Zachodem: „Polska wobec dwóch frontów” — odczyt. 22,30 Recital fortepianowy Valentine Rilves (Estonia). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Sroda, 9 sierpnia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 8,15 Zdrojowisko górskie — Rabka — pogadanka. 8,25 Wiadomości turystyczne. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 „Nasz koncert”: „Przy ognisku” — audycja amuzyczna dla dzieci. 15,15 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Miniatury kwartetowe w wyk. Kwartetu Smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej. 16,50 „Lato: Wieczór na stawach i jeziorach” — pogadanka. 17,00 Muzyka do tańca. 18,00 Duety wokalne. 18,20 „Echa mocy i chwale”. 18,30 Słynne symfonie (płyty). 19,00 „Podłuchy” — „Wesoła Syrena Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. 19,30 „Przy wieczery”. 20,05 Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki. 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Dziennik wieczorny. 21,00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza. 21,40 Książka i wiedza”. 22,00 Rewia słynnych solistów instrumentalnych — koncert rozrywkowy. 22,55 Reportaż specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny.

Czwartek, 10 sierpnia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 7,35 Koncert w wyk. Orkiestry Salonowej Marynarki Wojennej. 8,20 Pogadanka sportowa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 „Płyniemy wielką rzeką”: „Nil” — audycja dla młodzieży. 15,05 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Recital śpiewaczy Stefana Witosa. 16,45 Reportaż z Muzeum Przemysłu i Techniki. 17,00 Muzyka do tańca (płyty). 17,45 Skrzynka techniczna. 18,00 Utwory klarnetowe w wyk. Ludwika Kurkiewicza. 18,20 Muzyka organowa w wyk. Feliksa Rączkowskiego. 18,30 „Echa mocy i chwale”. 19,00 „Wielkie wiołcegi morskie”: „Sistoria prawdziwa” z Samosaty. 19,20 „Przy wieczery” (płyty). 20,05 Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki. 20,25 Audycja dla wsi. 20,40 Dziennik wieczorny. 21,00 Utwory na viola d'amore w wyk. Jana Rakowskiego. 21,30 Teatr Wyobraźni. 22,00 W 20-tą rocznicę śmierci Ruggiero Leoncavalla „Pajace” — opera w 2-ach aktach (płyty). 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteorologiczny. 23,15 Koncert muzyki polskiej w wyk. Kwartetu Smyczkowego P. R.

OGŁASZAJCIE

W GAZECIE
GRUDZIĄDZKIEJ

Radioprogram z Warszawy.

Wtorek, 8 sierpnia 1939 r.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6,50 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka (płyty). 7,45 Koncert w wyk. orkiestry mandolinistów „Halka” z Szopienic. 8,15 „8,45 — odjazd” — gawęda. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 Rozmowa technika z młodzieżą. 15,00 „Śladami Sabaly” — audycja podhalańska. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Koncert w wyk. Chóru P. R. 16,45 Kronika literacka. 17,00 Muzyka do tańca (płyty). 18,00 „Najstarsze melodie świata” — audycja muzyczno-słowna. 18,30 Utwory wiolonczelowe w wyk. Kazimiera Wiłkomirskiego. 19,00 Audycja dla robotników. 19,30 „Przy wieczery”. 20,05 Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawo-

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 5 sierpnia 1939 r. — Płacono złotych za 100 kg.

	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów
Pszennica	21,— 21,50	18,— 18,50	20,25 20,50	18,50 18,75
Żyto	13,— 13,75	13,— 13,50	14,75 15,—	12,75 13,—
Jęczmień	16,50 16,75	16,— 16,50	18,— 18,50	15,25 15,75
Jęczmień brow.	19,50 19,75	19,25 19,75	14,85 15,25	18,— 1 25
Owies I stand.	20,75 21,25	18,10 18,50	21,50 23,—	19,— 19,25
Mąka pszenna 65%	34,50 36,5	28,25 30,75	30,75 32,75	36,50 38,—
Mąka żytnia 35%	24,75 25,25	23,— 23,75	25,25 25,75	24,25 25,25
Otręby pszen. grube przem.	12,— 12,50	11,50 12,—	11,50 11,75	9,50 9,75
Otręby żytnie przem. stand.	9,75 10,25	10,— 11,—	10,50 10,75	8,— 8,25
Rzepak zimowy	45,— 46,—	44,— 45,—	53,— 54,—	44,50 45,50
Groch zielony (Folger)	33,— 35,—	29,— 31,—	—,—	26,— 28,—
Groch Wiktoria	39,— 42,—	36,— 39,—	46,— 48,—	34,— 35,—
Makuchy rzepakowe w tafl.	12,25 12,75	12,75 13,75	12,50 12,75	11,50 12,—
Makuchy lniane w taflach	22,— 22,50	25,— 26,—	19,50 20,—	23,25 23,75
Ziemniaki	5,— 5,50	5,— 5,50	—,—	5,50 6,—
Gryka	22,75 23,25	16,— 17,—	—,—	—,—
Słoma żytnia luzem	3,75 4,25	1,75 2,—	—,—	—,—
Słoma żytnia prasowana	3,25 3,75	2,75 3,—	4,25 4,75	—,—
Siano zwykłe	—,—	5,— 5,50	—,—	—,—
Siano zwykle prasowane	6,50 7,—	6,— 6,50	—,—	—,—

Do

natychmiastowego sprzedania w Tomaszowie Maz. (obok Łodzi) kilka obiektów fabrycznych, mniejszych i większych, po cenach b. przystępnych. Zgłoszenia Bekerman, Tomaszów Maz.

Korespondencyjnie

wyuczam buchalterii włoskiej, amerykańskiej korespondencji sześciolokowej stenografii razem sześć złotych. Kończącym świadectwa. Żądacie prospektów. Autor Agranienok, Kolno g.

Reklama

jest dźwignią handlu!

WINCENTY WITOS Wybór pism i mów

ukazała się, świeżo wydana obszerna książka zawierająca najcenniejsze pisma i mowy PREZESA WITOSA

Do nabycia w cenie 2,50 zł. we wszystkich Sekretariatach woj. Stron. Lud. i Związków Młodzieży Wiejskiej, oraz w większych księgarniach w całej Polsce

W domu każdego ludowca książka ta winna się znaleźć

Nasz adwokat radzi

Adam Zabęcki — wieś Jaksonek. W sprawie szkody, jaką Panu wyrządza Las Państwowy, winien się udać Pan do tamtejszego adwokata. Zdaże się nam, że szkody nie będzie Pan mógł od Dyrekcji Lasów Państwowych dochodzić.

S. L. G. 100. Wykupienie świadectwa przemysłowego nie jest zależne od kapitału składowego. Min. Skarbu wydało okólnik, by tego rodzaju przedsiębiorstwa jak Pana, w drodze ulgi zaliczone było do kategorii IV, i to na podstawie specjalnego wniosku. Winien Pan zatem stawić wniosek do tamtejszego Urzędu Skarbowego, o przyznanie Panu w drodze ulgi, prawa wykupu IV kategorii handlowej. W uzasadnieniu wniosku winien Pan podać charakter oraz zakres Pańskiego przedsiębiorstwa. Gdyby Urząd Skarbowy odmówił wnioskowi, to winien Pan natychmiast wnieść na jego decyzję zażalenie do Izby Skarbowej.

CZYTAJCIE

ABONUJCIE

SPOŁEM

ORGAN

WIELKOPOLSK. ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

PISMO UKAZUJE SIĘ CO MIESIĄC

ZAMAWIAJ JE. MOŻNA W ADMINISTRACJI

W POZNANIU UL. FR. RATAJCZAKA 9 M. 9

NR. KONTA ROZRACHUNKOWEGO 113

KONTO P. K. O. NR. 211-714

ABONAMENT KWARTALNY WYNOŚI 0,60 ZŁ.

WYDAWNICTWA

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” we Lwowie.

I. Wieś i Państwo

miesięcznik naukowy poświęcony sprawom kulturalnym, społecznym i gospodarczym wsi. Zawiera działy: rozprawy, referaty, kronikę, sprawozdania i bibliografię. Redakcję stanowią: prof. Dr. Franciszek Bujak, doc. dr. Stefan Ingłot i doc. dr. Wincenty Styś.

Prenumerata roczna zł. 10,—, półroczna 5,50 zł., ulgowa dla Członków Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” — roczna zł. 8,—.

II. Biblioteka dziejów i kultury wsi

zawiera prace dotyczące wyżej podanych zagadnień.

Wykaz poszczególnych tomów, znajduje się w każdym numerze „Wsi i Państwa”.

III. Rozprawy o zagadnieniach wiejskich

mniejsze prace „Wieś i Państwo” oraz poszczególne tomy biblioteki i rozpraw poleca się wszystkim tym, którzy interesują się sprawami wsi, gdyż znajdują tam wiele wiadomości, dotyczących najżywniejszych zagadnień wiejskich. „Wieś i Państwo” staje się niezbędnym dla każdego pracownika wiejskiego i syna wsi.

UDZIAŁ

Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” wynosi 20 zł, wpisowe 5 zł.

Redakcja i Administracja

Sp. Wyd. „Wieś” — Lwów ul. 3 Maja 11. — Konto P. K. O. 510.164 i w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych oddział Lwów ul. 3 Maja 11

„Gazeta Grudziądzka” wydanie główne wychodzi 3 razy tygodniowo w 3 wyd.: I. (Pomorze), II. (wojew. centralne kresy wsch., Małopolska i zagranica), III. (Wielkopolska i Śląsk) wraz z bezpłatnymi dodatkami „Gospodarski i Osadnik”, „Gość Świąteczny” i inne. Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu złotych 3,90, miesięcznie 1,30, w Wolnym Mieście Gdańsku 7,50 guldów, zagranicą wraz z kosztami przesyłki: we Francji 30 franków, w Belgii 6,50 belg., w Holandii 2,50 guld., w Niemczech 4,00 RMK., w Szwajcarii 5,00 fr. szwa., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Danii 6,00 koron duńskich, w Szwecji 5,00 koron szwedz., we Włoszech 20 lirów włoskich — Ameryce i Kanadzie 1,50 dol., w innych krajach równowartość 1,50 dol. am. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 gr., słowa tłustym drukiem podwójnie najmniej 2,— zł.

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr 205274. Konto rozrachunkowe Poznań 3 nr 22.

Redaktor: Zdzisław Pozwiński, Poznań. Wydawca i miejsce wydania: Tow. Prasowe „Oświata” Sp. z o.o. Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9 m. 9. Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Wielkopolska. Poznań 21 Grudnia 2.